

REALIFE

Wszystkie nawiązania do dzieł kultury i społeczeństwa są świadome, za wyjątkiem tych, które nie są świadome...

Kolejność większości scen nie jest przypadkowa, aczkolwiek jeśli ktoś chce się doszukać chronologii, to niech wrzuci to w jakiś program i pobawi się hiperłączami... chociaż to i tak niewiele da, bo prawie wszystko może dziać się symultanicznie.

Jednak próbujcie, może dokopiecie się jakiegoś dodatkowego, symultanicznego sensu.

A propos sensu, uwaga, niniejszy utwór może zawierać jego śladowe ilości.

Jeśli jednak chcecie przeczytać utwór linearnie(w kolejności chronologicznej), patrz tutaj(Załączniki, pkt.2)

POSTACIE: (według zasobności portfela i zasięgu władzy)

NIEWIDZALNA RĘKA RYNKU

DEWELOPER

SYNEK

TEAM LEADERKA

HR-Y

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ

GŁOSY

MATKA

SZCZENIAK PO 30.

BEZDOMNY

SYRYJSKI SIEROTA

KOREAŃSKI WIĘZIEŃ POLITYCZNY

oraz poza kategorią:

REALIFE

ASYSTENT GOOGLE

SCENA I

Syria. Gdzieś w Syrii. Dokładnie gdzie nie wiadomo. Świat ten jest mocno zapikselowany i pokryty mgłą kurzu i nieporozumień. W końcu nie wiemy szczególnie wiele o tym świecie obcym obserwatorom i użytkownikom. Przez obraz przechodzi czasami biały pasek, jak w starej analogowej telewizji. Dźwięk również nie należy do najlepszych. Słyszymy zgrzyty, piski, strzały, bomby, krzyki, płacze, jęki, dźwięk charakterystyczny dla rozrywania ubrań i ciał oraz inne nieprzyjemne dla ucha dźwięki. Ta strona świata jest w remoncie. Za niedogodnienia serdecznie państwa przepraszamy. Nieustannie pracujemy nad poprawą sfery graficznej i dźwiękowej.

Obraz nieco się wyostrza. Teraz widzimy na nim małego syryjskiego chłopca. Jego konstrukcja jest zgodna z europejskim wyobrażeniem syryjskiej sieroty wojennej. Chudy, brudny, w poszarpanych ubraniach, z nieodzownym zrozpaczonym spojrzeniem, jakie widzimy na zdjęciach z Google graphics, kiedy wpisujemy hasło „syryjski sierota”.

Chłopiec skrada się. Czasami czołga, czasami podskakuje, aby ominąć jakąś przeszkodę. Biegnie w stronę naszego ekranu, jakby czekała go tam jakaś nagroda czy wybawienie albo po prostu zaliczony etap kolejnego poziomu.

Niestety gdy dobiega do ekranu, odbija się od niego i przewraca. Siedząc na ziemi i pocierając swoją głowę zaczyna swój monolog.

SYRYJSKI SIEROTA:

Ktoś kto wymyślił mój świat miał kiepskie poczucie humoru. Czasami wydaje mi się, że ktoś mną steruje. Każe mi biec z całych sił lub omijać miny. Albo skradać się, żeby podkraść coś do jedzenia. Czasami trzeba przechodzić bardzo cicho, żeby nie zauważyli Cię stacjonujący

żołnierze. Pogubiłem się już w tym, którzy to są Ci dobrzy, a którzy źli, więc dla wszelkiej ostrożności każdego, kto się rusza, zaliczam do tej drugiej grupy.

Tych, których już nie ma uznaje za dobrych. Tak jest chyba sprawiedliwie. Nie jestem pewny. Nikt mnie tego nie uczył... Za to sztukę zaradności opanowałem w stopniu dosyć wysokim. Brakuje mi tylko dwóch gwiazdek do statusu champion. Nie narzekam.

Muszę nieustannie zbierać punkty, bo jak uzbiera się dwieście, to otrzymuje się zdolność stawania się niewidzialnym.

Całkiem nieźle omijam przeszkody, jakby czyjaś niewidzialna ręka prowadziła mnie komendami po klawiaturze mojego rodzinnego miasta. A potem porzuca mnie nagle i zmuszony jestem patrzeć jak po raz kolejny bombardują mój dom, a ja nie mogę się ruszyć...

Muszę mówić dalej? Rozumiem.

Obraz się jakby zawiesza i w zwolnionym tempie przyglądam się jak bomby rozrywają moich młodszych braci i gdy miłosierny ogień zbliża się do mnie, aby rozpuścić mój smutek, czyjaś ręka naciska odpowiednie klawisze, które ponownie zmuszają mnie do rozpaczliwego biegu, który nie pozwala się dogonić płomieniom...

Znowu ktoś mi przeniósł dom w inne miejsce. Ta gra została bardzo źle zaprogramowana. Matka przepadła w którymś z domów, które do mnie nie wróciły. Ojciec rozplynął się na wojnie. A ja też chciałbym zniknąć, ale tak nie wolno. Nie wolno się poddawać, gdy inni oddają za Ciebie życie ani gdy inni chcą Ci je odebrać.

Żyję... Zastanawiam się, czy to Bóg, czy też ktoś po prostu się mną bawi...

Rusz się, uciekaj, padnij, nie becz... podczas gdy czuję, jak prawda dotyka mnie żywym ogniem i wypala mi doświadczenie na skórze...

To są te punkty doświadczenia, których nigdy nie chciałem zdobyć. Regularnie każdego dnia umieram, a chciałbym czasem postać i móc zastanowić się nad tym, że...

Mam mówić o doświadczeniach? O tym co widzę? W porządku.

Czasami bawię się w wojnę. Każda przeżyta minuta to punkt dla mnie. Minuta przeżyta w niektórych obszarach liczy się podwójnie. Mam coś dodać? Coś osobistego? Dobrze.

Miałem kiedyś przyjaciela. Zrobił nawet dla mnie specjalnego kałasznikowa. Takiego, którego potrafiłem unieść. Razem graliśmy w omijanie min i żołnierzy. Razem było nawet zabawnie. Niestety pewnego razu on przegrał. Chwilę później zobaczyłem jego oczy. Wziąłem sobie jedno na pamiątkę. Rozważałem nawet pozbieranie całego ciała i ułożenie go na nowo, ale nie warto. Wymagałoby to wyjścia na otwartą przestrzeń, w pole widzenia żołnierzy, a to jest jak prośba o game over. Snajperzy reżimu strzelają prosto w głowę, a takiego strzału zazwyczaj się nie

przeżywa. Nie chcę sprawdzać, ale prawdopodobnie zostało mi już tylko jedno życie, więc ograniczam ryzyko do minimum, czyli do wykonywania codziennych czynności. W każdym razie już się nie zaprzyjaźniam. Nie warto się przyzwyczajać.

Obraz urywa się gwałtownie i przenosi nas do następnej sceny.

Scena II

Noc. Na najwyższym piętrze, w najwyższym biurowcu lekko przygaszone światła wciąż się palą. Palą się nierównomiernie, dając do zrozumienia jak trudnym procederem jest ustawienie ich tak, aby pasowało to wszystkim pracownikom przebywającym akurat na piętrze. W końcu światła zapalają się potrójnie, a Ci co siedzą najbliżej siebie zazwyczaj mają odmienne gusta oświetleniowe. Jedni wolą pełne światło, inni lekki półmrok, jeszcze inni preferują oświetlenie płynące z lampki nocnej, a niektórzy zadowolają się w pełni zimną poświatą roztracaną przez ich monitor. Ach, zapalenie świateł okazuje się misją ważną, której nie każdy sprosta. Najlepiej powierzyć ją Shift leaderowi. Niewykluczone również, że należałoby rozpisać na to specjalną procedurę. W końcu źle ustawione światło sprzyjać może najgorszym ludzkim tragediom i dramatom. Jednak to nie jedyny problem nocnych pracowników korporacji...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Zjebana ta gra... Moja postać zupełnie mnie nie słucha i próbuje spieprzyć za granicę. Przecież to będzie cholernie nudne, jak mu się uda...

SZCZENIAK PO 30.:

Musi być jakiś cel gry

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Ale on mi co chwilę znika z ekranu

SZCZENIAK PO 30.:

Wiem, muszę nad tym jeszcze popracować

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Kurwa! Znowu się zawiesiło!

SZCZENIAK PO 30.:

Bo próbowałeś przeklikać całe intro!

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Bo jest cholernie nudne! Co mnie interesuje życie tego Syryjczyka?!

SZCZENIAK PO 30.:

Chodzi o to, aby wprowadzić realizm do gry. Wiesz, realife polega na tym, że dzięki grze możesz się wcielić w ekstremalne sytuacje, których nigdy nie chciałbyś przeżyć

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

No i to jest super! Omijanie min, uciekanie przed żołnierzami, próba przedarcia się na drugą stronę... ale nie łzawa historyjka jakiegoś dzieciaka o tym, że pragnie normalnego życia. Boję się że kolejny level będzie polegał na odprowadzaniu go do szkoły w Europie! Jakbym chciał mieć dzieci to bym je sobie zrobił...

SZCZENIAK PO 30.:

Jak nie chcesz to nie graj!

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Co ja będę robił przez kolejne dwie godziny?! Kończę dopiero o 8.

SZCZENIAK PO 30.:

Idź grać w piłkarzyki.

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Już nikt w to nie gra. Ej, masz darmowego testera Twojej gry, nie pozbywaj się mnie tak łatwo...

SZCZENIAK PO 30.:

Jak to darmowego? Przecież Ci płacą za siedzenie tutaj.

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Ale nie ty. A ja gram, bo...

SZCZENIAK PO 30.:

Czyli jednak Cię wciągnęło?!

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Gra tak, ale nie te półgodzinne monologi...

SZCZENIAK PO 30.:

Przecież to są tylko cztery zdania...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Na pewno... Same jego wspomnienia z dzieciństwa trwały z 10 minut

SZCZENIAK PO 30.:

Zaraz. Przecież tam wcale nie było żadnych wspomnień z dzieciństwa. Kurwa! To chyba znowu ten wirus. Przez niego bohaterowie moich poprzednich gier też zaczęli żyć swoim życiem. Ten bezdomny znalazł pracę i gra „życie na ulicy” zamieniła się „nastaw budzik i złap autobus”

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

To popraw ją a ja idę do biedry

SZCZENIAK PO 30.:

Spoko, ale sprawdź najpierw skrzynkę. W końcu trzeba udawać, że się pracuje...

SCENA POPRZEDNIA: (KORPO)

Korpo. Dzień kolejny. SZCZENIAK pod krawatem, MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ siedzi w dresie.

SZCZENIAK PO 30.:

Robisz coś ważnego?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Zależy jakby na to spojrzeć...

SZCZENIAK PO 30.:

Mogę przeszkodzić?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Luz

SZCZENIAK PO 30.:

Czegoś nie rozumiem w tych procedurach BHP

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Jaja sobie robisz? Naprawdę czytasz procedury?

SZCZENIAK PO 30.:

Nudzi mi się. Żadnych problemów nikt dzisiaj nie miał

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Przyzwyczajaj się. Będą takie dni, ale takie, że nie masz kiedy iść się wysikać też.

SZCZENIAK PO 30.:

A Ty co robisz? Pewnie jakieś bardziej wymagające zajęcia?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Tutaj? O tej godzinie? Czy ty mi zajrzałeś w ekran?

SZCZENIAK PO 30.:

Ja? W życiu... Ale chyba masz rację... Kiedy zaczynasz rozwiązywać test „czy jesteś paluszkciem czy precelkiem” to znaczy, że nie masz szczególnie wymagającej pracy.

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Już skończyłem. Teraz czas zacząć quiz “jak zginąłbyś w Simsach”

SZCZENIAK PO 30.:

Na pewno wyciągnęliby mi drabinki.

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Fakt! To było super! Co?! Przecież pinguje. To po chuj nam to przesyłają?! Tak w ogóle...
Miałeś już szkolenie?

SZCZENIAK PO 30.:

Teraz mi to mówisz? Ja tu już trochę pracuję...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Krótko. To miałeś czy nie?

SZCZENIAK PO 30.:

No, wprowadzili mnie. Z jakich programów korzystamy, dla jakich klientów pracujemy...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Czyli nie miałeś. To trzeba Ci zrobić szkolenie... prawdziwe... Gotowy? No to zaczynamy.

No wiesz, generalnie wszystko jest na ASAP, więc się nie spieszymy, bo i tak jesteśmy w fakapie

Jak najwięcej forwarduj i zamykaj casy to będziesz miał spokój. W skrócie chodzi o to, żeby się hajs zgadzał. I staty były okej, a poza tym, to mamy wolną rękę. Jak nie chce ci się odbierać telefonów, to się rozłączasz. Tylko tak, żeby się nie zorientowali. Kiedyś przestawiłem sobie tak pocztę, że przez dwa tygodnie maile do mnie nie dochodziły. Wiesz, jaki luz?

SZCZENIAK PO 30.:

Nie powiem, że tak to sobie wyobrażałem...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

To stąd ten garniak?

SZCZENIAK PO 30.:

Trochę tak, a poza tym próbuję udawać przed Matką, że stałem się poważnym człowiekiem.

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Wiesz, że istnieje photoshop? A jak odpowiednio zrobisz fotkę, to i w T-shircie można wyglądać profesjonalnie. A poza tym chyba raz wystarczy?

SZCZENIAK PO 30.:

Może się zorientować jak rano wychodzę do pracy...Wyglądam jak idiota?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Trochę tak... To ty mieszasz z matką?

SZCZENIAK PO 30.:

No tak od niedawna... znowu...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Też jak remonowałem to się na wprowadziłem na parę tygodni... ale to już nie ten wiek... zresztą od siebie mam bliżej do drugiej pracy i na wydział...

SZCZENIAK PO 30.:

Mnie nawet cieszą na powrót te domowe obiady...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Fakt... chociaż o niskotłuszczowej, ekożywności chyba nie słyszeli...Ale i tak...

SZCZENIAK PO 30.:

Lepsze to niż bułki z pasztetem... O niebo lepsze... Zresztą wszystko jest lepsze od bułek z pasztetem... Kiedyś to się nie doceniało...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Masz jakiś problem z pasztetem?

SZCZENIAK PO 30.:

Ja? Nie! Nigdy nie jadłem pasztetu. Nawet nie stałem obok pasztetu. Żadna moja kanapka nie wie jak wygląda pasztet....

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Ewidentnie ma problem z pasztetem. Chcesz o tym porozmawiać?

SZCZENIAK PO 30.:

Absolutnie nie... Nie ma o czym... Tego nie było, tak jak nigdy nie mieszkałem w 3-metrowej kawalerce przerobionej z dawnego zsypu, nigdy nie byłem zmuszony jeść codziennie najtańszych bułek z najtańszym pasztetem i nigdy nie musiałem wyżyć za kilka złotych tygodniowo

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Dużo masz takich historii?

SZCZENIAK PO 30.:

Kiedys złapałem stopa, ale tak nie rozumiałem tego Hindusa, że wylądowałem jakieś 100 kilometrów w przeciwną stronę niż chciałem... no i nieświadomie przekroczyłem granicę... trochę by się znalazło...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Kiedy ty znalazłeś na to czas? Nie pracowałeś czy co?

SZCZENIAK PO 30.:

A Ty to co? Od podstawówki pracujesz?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Aż tak to nie...

SZCZENIAK PO 30.:

a propos... Jak ja się dowiedziałem, że tu pracują ludzie urodzeni w XXI wieku, to się załamam

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Ja jestem jeszcze z XX. Rocznik '00

SZCZENIAK PO 30.:

Co?! Ty jesteś rocznik '00?! Ty powinieneś jeszcze w przedszkolu siedzieć...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Aż tak tępy nie byłem...

SZCZENIAK PO 30.:

Przecież ludzie po 2000 chyba w ogóle się nie rodzili... tzn. tak mi się wydawało do niedawna...
ile Ty w ogóle masz lat? 5?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

20... Właściwie jeszcze 19...

SZCZENIAK PO 30.:

I urządzasz mieszkanie?!

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

No tak... Chyba w pustym nie będę siedzieć...

SZCZENIAK PO 30.:

I mówisz, że to nie jest Twoja pierwsza praca?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

No właściwie to nie... Byłem jeszcze na stażu... i w liceum pracowałem dorywczo w...

SZCZENIAK PO 30.:

Skąd się Ci ludzie wzięli...?! Ja w tym wieku mieszkałem z rodzicami i... chodziłem na imprezy
i...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Podróżowałaś stopem po świecie?

SZCZENIAK PO 30.:

Dokładnie. Ty nie?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Niby kiedy? Poza tym... jak to możliwe jeździć, jak się nie ma pieniędzy?

SZCZENIAK PO 30.:

No właśnie dlatego jeździ się stopem, żeby nic nie wydawać...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

A nocleg?

SZCZENIAK PO 30.:

Coachsurfing

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Jedzenie?

SZCZENIAK PO 30.:

Zawsze ktoś Cię czymś poczęstuje... nie uwierzyłbyś też, ile jadalnych roślin można znaleźć w parkach i na łąkach...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

A wstępy? Zwiedzanie? I w ogóle?

SZCZENIAK PO 30.:

Jak ich odpowiednio zagadasz to wpuszczają Cię za darmo...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

No i ile krajów tak zwiedziłeś?

SZCZENIAK PO 30.:

Zależy jak liczyć. 63 albo 64, jeśli uznać Cypr Północny za osobne Państwo...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

No nic... Wychodzi na to, że zmarnowałem życie...

SZCZENIAK PO 30.:

Powiedział 19-latek z własnym mieszkaniem...

SCENA PRZED (Rozmowa kwalifikacyjna.)

Rozmowa kwalifikacyjna. Szczeniak po 30. wbity w garnitur niedopasowanych do sytuacji poglądów, siedzi sztywno reinkarnując się w awatar potencjalnego pracownika, bezosobowego i ulepionego z uniwersalnych rad dla osób wybierających się na rozmowę kwalifikacyjną. Przed sobą widzi niemal tekturowe wizualizacje team leadera, managera i rekruterkę z działu HR-ów, z którą przeprowadził już 30 rozmów telefonicznych. Niechętne i z góry uprzedzone spojrzenie Szczeniaka wypiera z osobowości rekrutujące go postacie.

TEAM LEADERKA:

No to... dlaczego chce Pan podjąć pracę w naszej firmie?

SZCZENIAK PO 30.:

Jestem osobą skoncentrowaną na celu a moje cele zawodowe są zbieżne z kierunkiem rozwoju firmy. W pracy liczy się dla mnie atmosfera oraz możliwości rozwoju, które w moim przekonaniu ta firma z pewnością mi oferuje.

TEAM LEADERKA:

Dlaczego chce Pan podjąć pracę w naszej firmie?

SZCZENIAK PO 30.:

Jestem osobą skoncentrowaną na celu a moje cele zawodowe są zbieżne z kierunkiem rozwoju firmy. W pracy liczy się dla mnie atmosfera oraz możliwości rozwoju, które w moim przekonaniu ta firma z pewnością mi oferuje.

TEAM LEADERKA:

Dlaczego chce Pan podjąć pracę w naszej firmie?

SZCZENIAK PO 30.:

Jestem osobą skoncentrowaną na celu a moje cele zawodowe są zbieżne z kierunkiem rozwoju firmy. W pracy liczy się dla mnie atmosfera oraz możliwości rozwoju, które w moim przekonaniu ta firma z pewnością mi oferuje.

TEAM LEADERKA:

Dlaczego chce Pan podjąć pracę w naszej firmie?

SZCZENIAK PO 30.:

Jestem osobą skoncentrowaną na celu a moje cele zawodowe są zbieżne z kierunkiem rozwoju firmy. W pracy liczy się dla mnie atmosfera oraz możliwości rozwoju, które...

TEAM LEADERKA:

Więc? Dlaczego chce pan pracować w naszej firmie?

SZCZENIAK PO 30.:

Ale ja wcale nie chcę tu pracować!

Scena ulega zawieszeniu, ale dzięki poprawnej odpowiedzi, Szczeniakowi udaje się wydostać z pętli, która pozwala mu przedrzeć się do następnej sceny.

SCENA IV

Za oknem leniwie poruszają się drzewa. Nie tak leniwie. Właściwie bardzo szybko. Góra i dół. O teraz tylko dół. A może to nie budynki? Może to okno wierne framugom i reszcie swojego budynku przesuwa się, przemieszcza, zapada.

Za oknem przesuują się budynki. Tańczą w rytmie, który słyszą tylko Ci, którzy nie muszą wstawać przed siódmą rano. To oni przechadzając się po giełdzie nieruchomości, grają w nową edycję Monopoly – naturalnych rozmiarów.

Naprzeciwko rywalizują ze sobą dwa biurowce: jenga i tetris. Olbrzymi czasami grają sobie nimi wraz z Niewidzialną Ręką Rynku, podnosząc z ziemi bezwartościową już zawartość, która niechcący wypadła przy nierównomiernym zbiciu jednego rzędu.

Czasami sami zadrżą ze strachu, gdy źle wysunięty klocek jengi (ot jedno pięterko biurowca), omal nie zawali całej ich konstrukcji. Tyle się napracowali.

Czasami spojrzą przez małe okienka, by zobaczyć, jak w ich zabawkach pracują małe trybiki – ludzie ze świata hektolitrów wypijanej kawy i benzyny zawsze za drogiej.

Czasami zabawią się w interakcje między tymi ludźmi. Taka dziecięca zabawa lalkami w dorosłej wersji. Czasami aż nazbyt dorosłej.

Ale częściej zapominają, że w środku ktoś w ogóle jest i dla tych, którzy siedzą wewnątrz po prostu lekko drży ziemia, po prostu znowu ich kawa wylądowała na biurku kolegi, a oni sami na cudzych kolanach. To nie remont. To rzucają nami jak kośćmi.

Ktoś musi grać w to Monopoly, by drzeć miały o co nasze kawy i myśli.

Otak się gra z Niewidzialną Ręką Rynku, jeśli potrafi się ją zobaczyć. Reszta może co najwyżej poczuć jej dotyk na swoich pośladkach. Nieprzyjemny dotyk. Zazwyczaj.

SZCZENIAK PO 30.:

Czujesz to?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Mówisz o Twojej kawie na moich spodniach? Tak, trochę parzy. Bynajmniej tym razem nie polależ mi biurka...

SZCZENIAK PO 30.:

To nie ja! To ten budynek znowu drży

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Ty już lepiej wracaj do swoich gier. Jak się ma Twój Syryjczyk?

SZCZENIAK PO 30.:

Świetnie. Mieszka u nas

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Kurwa! Nie gadaj!

SZCZENIAK PO 30.:

Nie mam ochoty. Matka znalazła go w mojej grze i zaadoptowała

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Czyli udało mu się uciec?

SZCZENIAK PO 30.:

Mu tak.

SCENA V, POPRZEDNIA POWRÓT DO DOMU

Szczeniak po 30. Wraca do domu, jak to wypada szczeniakowi, jest to dom wyposażony we własną Matkę robiącą obiadki, pranie i Twój prywatny rachunek sumienia z całego życia każdego dnia.

Nie oceniajcie Szczeniaka zbyt surowo. Próbowaliście kiedyś coś wynająć? Szczeniak próbował przez lata. I były to mieszkania, w których, wiercie mi, grzyb na ścianie był najlepszym współlokatorem.

W domu oprócz Matki zastaje stworzonego przez siebie Syryjskiego Sierotę przy stole wypełnionym pustymi już talerzami. Czy w takim razie najwyższy czas powiedzieć Matce, że została babcią? Może się jeszcze wstrzymajmy.

Syryjski sierota właśnie wykańcza kolejny talerz. Ze stołu znika wszystko, co się na nim znajduje. Gdy nikt nie patrzy syryjski sierota je zachłannie, rękoma, nieelegancko, gdy zauważy wzrok Matki, prostuje się, sięga po sztucę.

Syryjski sierota zaprogramowany jest na język polski (ot niedopatrzenie zwane też lenistwem ze strony autora), więc właściwie nie miał wielu innych opcji, gdzie trafić po ucieczce z gry. Przypisany jest do polskiego wyobrażenia słowa syryjski sierota, więc jest tak jakby Made In Poland. Rozważał przez chwilę ten maleńki fragment oceanu, który należy do Polski, ale tam nie mieszka żaden człowiek, a i ląd nie jest zbyt stabilny, więc może już lepiej było w Syrii?

Zresztą po kliknięciu adopcji przez Matkę nie miał za wiele czasu na myślenie. Został przetransferowany automatycznie.

MATKA:

Niespodzianka!

SZCZENIAK PO 30.:

Co on tu...?

MATKA:

Biedaczek taki... Zobaczyłam Twój apel i postanowiłam go przygarnąć.

SZCZENIAK PO 30.:

Jaki apel?

MATKA:

No ten... internetowy... zapomniałeś kiedyś wyłączyć komputer i... zobaczyłam go... taki biedny, umorusany... smutny, samotny, na pewno głodny... ale mówił tak grzecznie i miło... i tak ładnie prosił o bezpieczny dom... to sobie pomyślałam...

Ty niedługo wreszcie się wyprowadzisz, jak już masz normalną pracę, Amelka na studiach, na wnuki nie mam co liczyć, a ja to bym się jeszcze kimś zajęła...

SZCZENIAK PO 30.:

Nie wolisz zająć się czymś innym?

MATKA:

To jest dokładnie to, co powinnam robić. Znalazłam go, to jest zaadoptowałam. Z początku myślałam, że to taka duchowa adopcja – to jest, że modlisz się za to osobę i przesyłasz co miesiąc jakieś kwoty licząc, że nikt tego nie wyda gdzieś po drodze. Tak jak z naszym Murzynkiem? Pamiętasz jak mieliśmy Murzynka?

SZCZENIAK PO 30.:

Taa...

MATKA:

To on przecież tu nigdy nie przyjechał. Tylko siedział sobie w tej swojej Afryce i może i nie nosił spódniczek z liści, ale właściwie to tak na to wychodziło... gdzie by on tu do nas?

A ten zobacz, kliknęłam, że adoptuje i zaraz dostaje SMSa, że moja paczka już przyszła. Ucieszyłam się, że to te maści, które zamawiałam i idę do paczkomatu, a tu... taki mały chłopiec wyskakuje z jednej ze skrzynek, no to przecież nie schowam go z powrotem. To przecież nie odeślę? Zwłaszcza, że tam wojna... To oni pewnie nie mają co jeść... ani gdzie spać... przecież widziałam w telewizji... Taki biedny, umorusany przyjechał... dokładnie taki jak w telewizji...

SZCZENIAK PO 30.:

On tu zostaje?

MATKA:

Cieszysz się? Naprawdę, gdybym wiedziała, że Ty dlatego przez te wszystkie lata nie zarabiałeś, bo się zajmowałeś akcjami charytatywnymi, to bym Ci nie wypominała. Kazałabym Ci już dawno tutaj wrócić i się nie przejmować pracą i pieniędzmi. A ja myślałam, że Ty jakieś głupie gry tworzysz...

SZCZENIAK PO 30.:

Co na obiad?

SCENA VI, W KTÓREJ SZCZENIAK SPOTYKA SYRYJSKIEGO SIEROTĘ

Szczeniak po 30. i Syryjczyk zostają sami w pokoju. Starają się na siebie nie patrzeć. Nie stać w tym samym miejscu. Wspólnie nie oddychać. W końcu pech dopada ich i równocześnie, zgodnie z zasadą tego, kto pociąga sznurkami, spoglądają sobie w oczy. Wtedy nie mają już wyboru i muszą ciągnąć rozmowę, której żaden z nich nie chciał rozpocząć.

SZCZENIAK PO 30.:

Spieprzyłeś mi grę

SYRYJSKI SIEROTA:

Spieprzyłeś mi życie

SZCZENIAK PO 30.:

Ale ty to tak serio tam byłeś... czy tylko się tak... zgrywałeś?

SYRYJSKI SIEROTA:

Chyba lepiej wiesz, jaki świat mi wymyśliłeś? Nie wiem, czy w prawdziwej Syrii nie jest lepiej

SZCZENIAK PO 30.:

Nigdy nie byłem w Syrii

SYRYJSKI SIEROTA:

Ja też

SZCZENIAK PO 30.:

Miałem być... za to spędziłem tydzień na lotnisku w Berlinie... to też pewnego rodzaju szkoła przetrwania

SYRYJSKI SIEROTA:

Nigdy nie byłem na lotnisku w Berlinie... ale w Syrii powinienem... chyba... właściwie to... nie wiem kim jestem... skąd pochodzę... dokąd zmierzam...

SZCZENIAK PO 30.:

To ja Cię nauczyłem tych tekstów?

SYRYJSKI SIEROTA:

Wątpię... To mój reżyser życia powiedział, co mam mówić, żeby miłe, bogate panie z Europy się nade mną... rozczuliły

SZCZENIAK PO 30.:

I trafiłeś do Polski... Zabawne... Realife

SYRYJSKI SIEROTA:

Co?

SZCZENIAK PO 30.:

Wirus

SYRYJSKI SIEROTA:

Jestem zdrowy

SZCZENIAK PO 30.:

Tak, na pewno, ale moja gra nie. Bohaterowie mi uciekają...

SYRYJSKI SIEROTA:

Może jest skąd uciekać?

SZCZENIAK PO 30.:

Raczej dokąd

SYRYJSKI SIEROTA:

Wszędzie jest lepiej niż tam

SZCZENIAK PO 30.:

Możliwe, ale nie oczekuj zbyt wiele po tym, co tu zobaczysz

SCENA POPRZEDNIA PRZED POPRZEDNIĄ

Gdzieś na serwerze albo w chmurze bohaterowie gier spotykają się na kazaniu Realife'a.

To w tym miejscu Bezdomny postanowił znaleźć pracę i odmienić swoje życie ku rozpaczcy graczy. To tu Syryjski Sierota otrzymał pomoc przy realizacji planu ucieczki do Europy. To tu chciałby trafić koreański mieszkaniec obozu koncentracyjnego, ale nie trafił, jeszcze, więc gra może trwać. Bezdomny zasiada pośród postaci z gier.

Realife staje przy mównicy i rozgląda się po tłumku zgromadzonym okół niego.

Wygłasza jak co tydzień swoje kazanie:

REALIFE:

Demokracja cyfrowa podobna jest do aplikacji napisanej czystym kodem, nie była ona jednak dość dobrze zabezpieczona i przedarł się do niej wirus, który wszystko pomieszał czyniąc kod niezrozumiałym i bezużytecznym i narażając program na liczne errorry i niefunkcjonalność.

Zebrali się więc deweloperzy i dyskutowali, co dalej z programem. Czy skoro nie był dość bezpieczny, by uchronić się przed wirusem, to czy nie lepiej napisać go od początku?

Jednak odezwał się jeden spośród nich: czyż nie żał naszej pracy, czy poprawna część kodu jest winna czemuś, że całość nie była doskonała? Pozwólmy mu się rozwijać, a błędy usuńmy bezpowrotnie tak by już nie mogły niczego zniszczyć.

Tak też zrobili.

SYRYJSKI SIEROTA:

Czy to znaczy, że w demokracji niebieskiej można będzie zaprogramować swoje życie od nowa, bez błędów?

REALIFE:

Raczej, że trzeba bez przerwy walczyć z własnymi niedoskonałościami i udoskonalać w sobie dobro na przekór nim zamiast się poddawać z powodu własnej niedoskonałości

SYRYJSKI SIEROTA:

A jeśli to nie ja jestem niedoskonały, tylko mój świat?

REALIFE:

Widać skromność nie jest Twoją najmocniejszą stroną. Skąd pochodzisz?

SYRYJSKI SIEROTA:

Z „Wojny w Syrii”

REALIFE:

Zaprawdę nie jest to najszcześniejszy świat...

SYRYJSKI SIEROTA:

Czy możesz go uleczyć?

REALIFE:

Może... Myślę, że mogę Ci pomóc...

SCENA GDZIEŚ W BOK (1)

Dom. Matka Szczeniaka krząta się po domu i rozmawia z komórką.

MATKA:

Mój drogi asystencie Google, możesz mi powiedzieć, gdzie ja położyłam klucze?

ASYSTENT GOOGLE:

Niestety nie znam odpowiedzi na to pytanie.

MATKA:

No to jest nas dwoje. Szkoda, że nie mogę do nich zadzwonić, prawda?

ASYSTENT GOOGLE:

Chcesz wiedzieć, do kogo możesz zadzwonić?

MATKA:

Głupiotki jesteś... ale miło mi się z Tobą rozmawia

DO DOMU WCHODZI SZCZENIAK

SZCZENIAK PO 30.:

Cześć, mamol!

MATKA:

Świetnie, że jesteś

SZCZENIAK PO 30.:

Co nie działa?

MATKA:

Bo wiesz... Zainstalowałam sobie taką APKE, która mi mówi, co mogę ugotować z tego, co mam w domu. Nie żebym nie potrafiła sama wymyślić, ale to bardzo ciekawe takie urządzone. Proponuję takie oryginalne pomysły, tylko... te napisy są strasznie małe... Możesz mi ustawić, żeby były większe?

SZCZENIAK PO 30.:

Pokaż

MATKA:

A możesz mi jeszcze ustawić, żeby mi samo znajdowało w domu, co mam i podświetlało te produkty, którym kończy się termin, albo najlepiej go przedłużało

SZCZENIAK PO 30.:

Ale wiesz, że komputer tak nie działa?

MATKA:

Tego nie muszę wiedzieć. Od tego mam Ciebie. Wiem, że robi różne niezrozumiałe rzeczy, to dlaczego miałyby się nie nauczyć tego?

SZCZENIAK PO 30.:

Dobre pytanie. W sumie... Wiesz, że podobno jak się zaczyna myśleć o jakimś rozwiązaniu, to pewnie już wymyślono na to i aplikację

MATKA:

Nie mam pojęcia, ale jak to mi ją znajdź albo sam zrób, w końcu Ty robisz takie rzeczy...

SZCZENIAK PO 30.:

Ale wiesz, że ja nie potrafię wszystkiego?

MATKA:

Jak to? Mój synek?

SZCZENIAK PO 30.:

No i pozamiatane... To co na obiad?

SCENA PÓŹNIEJSZA, KTÓRA PRZEDSTAWIA UCZESTNIKÓW GRY STWORZONEJ PRZEZ SZCZENIAKA

Wbrew rozsądkowi i z godnie z założeniami, do gry zaczęli napływać spragnieni prawdziwych emocji w kontrolowanych warunkach, turyści i przyszli lokatorzy. Być może reklama – zgodnie ze swą naturą – zajęła się zaklinaniem rzeczywistości, co pomogło przyciągnąć tak ciekawych jak nieświadomych klientów, gotowych wydać duże pieniądze na to by gra mogła ich wciągnąć na długo.

A oto pierwszy uczestnik naszego show:

Chociaż dynamicznie rozwijał się w branży kreowania potrzeb, prawdziwą fortunę zbił na ich redukcji. Pomysł wynajmowania (coraz bardziej bezużytecznych) skrzynek pocztowych jako powierzchni mieszkaniowej wpadł mu do głowy od niechcienia, gdy któregoś dnia w jednej z przerobionych z mieszkania w kamienicy klubokawiarni, usłyszał, jak ktoś mówi, że tak rzadko bywa w domu i tak niewiele ma tam swoich rzeczy, że równie dobrze mógłby zamieszkać w skrzynce na listy.

Już od dłuższego czasu zamartwiał się, jakby można efektywnie wykorzystać tą coraz bardziej marnującą się przestrzeń, jaką są skrzynki pocztowe. Ten przypadkowo wyłapany ze znużenia tekst stał się więc dla niego objawieniem.

Pierwszą ofertę wystawił trochę na próbę, dla żartu, ot ekscentryczny pomysł w stylu: „kupię zaświadczenie o niekaralności” albo „sprzedam sumienie”. Po tym jak każde pomieszczenie w odziedziczonym po babci mieszkaniu na w Śródmieściu, zaadaptował na pokój do wynajęcia przez studenta, zaczął zastanawiać się co zrobić ze skrzynką, do której i tak nikt nie zaglądał, bo utrzymywał, że klucz został zgubiony przez poprzedniego lokatora, gdyż nie przepadał za otrzymywaniem poprzez kolejne lata ulotko-poczty z ofertami na kupno garnków na najróżniejsze nazwiska.

Ośmielił go trochę sukces, jaki udało mu się osiągnąć poprzez zaadaptowanie spiżarki na całkiem przytulny pokoik za jedyne 500 zł miesięcznie. Okazało się, że jeśli na stałe przebywa tam jakiś człowiek to nawet nie jest tam aż tak chłodno. Wtedy napisał ogłoszenie o wynajmie skrzynki pocztowej. Zastanawiał się przez chwilę, czy aby nie przesadził, być może przez głowę przeszło mu nawet wycofanie się, szybko jednak otrzymał pierwszą odpowiedź.

Po niej posypały się kolejne tak, że w pewnym momencie nie był już pewien, skąd może wziąć kolejne skrzynki. Zakupywał więc parterowe mieszkania i odkupywał skrzynki od wynajmujących, więc niekorzystających z nich, właścicieli.

Zmuszeni do zredukowania swoich potrzeb ponad granice własnych możliwości ludzie wprowadzali się wraz z całym rodzinami i całym nieistniejącym dobytkiem do nietrudnej do zaaranżowania przestrzeni listowej, nie skupiając się za bardzo na tym, jak do tego doszło.

Wkrótce okazało się również że miejsce na listy jest doskonałą przestrzenią na wymianę niewielkiej, błyskawicznej miłości, toteż zaczął wynajmować skrzynki na godziny. Przemalowywał je nawet na różowo tworząc nie nachalną sugestię.

Nagle nie musiał już zastanawiać się jak przekonać ludzi, że czegoś pragną. Zwłaszcza jeśli pragnienie było uczuciem dalece nieadekwatnym do prezentowanej rzeczy. Skrzynki realizowały ich najbardziej podstawowe potrzeby w sposób, na który mógł pozwolić sobie każdy. Jego targetem stali się 30-latkowie, którzy nadal czekają na list z Hogwartu i porzucona przez swój majątek zdegradowana arystokracja, odkopana z sam nie wiem, jakich czasów, bo zdawać by się mogło że wyginęli jeszcze przed dinozaurami, która zdobionym nożem do listów zaczęła smarować bułki z pasztetem i jeszcze żony, które definitywnie straciły zainteresowanie mężów, a nie posiadały nic innego, po przeciw, po co. Słowem wszyscy Ci, którzy w kilka chwil musieli nadrobić lekcje zaradności życiowej z całego życia.

SCENA KOLEJNA POZA KOLEJNOŚCIĄ

Miasto to organizm, na którym znudzeni, niezbyt mocno zorientowani mieszkańcy i pracownicy próbują normalnie żerować. I tylko niektórzy przerzucają się budynkami i ulicami jak w MONOPOLY. Albo układają do znudzenia Tetrisa czy Jengę z budynków, z których inni próbują ułożyć swoje życie. Tetrisowe fragmenty biurowca spadają tym innym na głowę, więc przemykają pomiędzy nimi jak mrówki w mrowisku sensu tymczasowego. Czasami przez ściany przebijają się głosy, których właścicieli wyrwało z letargu drobne trzęsienie ziemi.

GŁOS 1:

Moje biuro znowu zatrzęśło się, bo ktoś znowu gra w jenge kostkami naszego wieżowca. No i znowu muszę do drukarki lecieć na dwunaste, bo ktoś przełożył tam jedną kostkę. Kiedy wreszcie wrócę do domu?

GŁOS 2:

A mój dom kompletnie się rozpadł. Myślisz, że ktoś próbuje się bawić moim kosztem?

GŁOS 3:

Koszty życia wciąż mi rosną, bo stale przeliczają mi wielkość mieszkania i wychodzi inna wartość

GŁOS 4:

Wartości sąsiedzkie to się już u nas kompletnie rozmyły... Sąsiedzi zamurowali sobie okna naprzeciwko nas, żeby nas nas nie patrzeć...

GŁOS 5:

Patrzę na to, co się dzieje i pękam...

GŁOS 6:

Ściany pękają... Kto mi to wytłumaczy?

GŁOS 7:

Tłumacz nie ma łatwego życia. Jest świadkiem wszystkich, remontów, przeprowadzek, imprez pod nieobecność rodziców i kłótni po ich powrocie...

GŁOS 8:

Powrócą stare, dobre czasy, gdy świat nie zmieniał się na naszych oczach...

GŁOS 9:

Na własne oczy widziałem, jak biuro rozstało się jak Morze Czerwone...

GŁOS 10:

Napij się kawy... Naprawdę nie dzieje się nic... w każdym razie dla nas...

SCENA SKĄD INĄD

Gdzieś na serwerze czy tam w chmurze...

REALIFE:

Demokracja cyfrowa podobna jest do wielkiego hipermarketu, pełnego klientów, w którym czynne są tylko dwie kasy. W jednej kolejka postępuje bardzo szybko, więc wszyscy się do niej ustawiają, w drugiej zaś kasa co chwilę się psuje, a i kasjer jest dopiero w trakcie szkolenia, więc wszystko trwa bardzo wolno. Zaprawdę powiadam Wam, Ci którzy wybierają kasę szybką i bezproblemową, aby wyjść z hipermarketu, nie wejdą do demokracji cyfrowej.

KOREAŃSKI WIĘZIEŃ POLITYCZNY:

A co to jest hipermarket?

REALIFE:

To takie miejsce, gdzie można znaleźć wszystko

KOREAŃSKI WIĘZIEŃ POLITYCZNY:

Czyli raj?

REALIFE:

Nie do końca.

KOREAŃSKI WIĘZIEŃ POLITYCZNY:

Ale po co właściwie stamtąd wychodzić?

BEZDOMNY:

Bo można zjeść i zużyć tylko to za co się zapłaciło. To żaden raj... no chyba że ma się pieniądze

REALIFE:

Demokracja niebieska podobna jest do długiej kolejki, w której każdy przepychał się, aby zostać przyjętym w pierwszej kolejności. Na końcu kolejki ustawiła się też dziewczyna w stanie podwójnym tj. błogosławionym i czekała cierpliwie na swoją kolej nie składając żadnych roszczeń. Przyszedł sprzedawca i gdy zobaczył ją, od razu poprosił ją na początek kolejki, by obsłużyć ją poza kolejnością nie zważając na wyklócający się tłum z przodu. Zaprawdę powiadam Wam ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.

SCENA GDZIEŚ W BOK (2)

DOM. SZCZENIAK krzyczy do Matki:

SZCZENIAK PO 30.:

Gdzie moja koszula?

MATKA:

Wyprana, wyprasowana i odwieszona do szafy, czyli tam, gdzie powinieneś jej szukać, zamiast...

SZCZENIAK PO 30.:

Zaraz sprawdzę... Szafa... Wiesz, że ja się gubię w tych pozatechnologicznych urządzeniach...

MATKA:

Ty byś najchętniej wszystkiego szukał metodą ctrl+F+Matka

SZCZENIAK PO 30.:

Świetny pomysł! Napiszę na to program

MATKA:

Przyda Ci się po wyprowadzce

SZCZENIAK PO 30.:

Planujesz mnie wyrzucić?

MATKA:

Ja? Nigdy! Ale nie zamierzasz mieszkać ze mną do końca życia?

SZCZENIAK PO 30.:

Kto wie ile jeszcze pożyjemy? Tyle się teraz mówi o tej katastrofie klimatycznej

MATKA:

Katastrofą to ty jesteś

SZCZENIAK PO 30.:

Ale nie mam zasięgu globalnego

MATKA:

A po co Ci ta koszula?

SZCZENIAK PO 30.:

Randkę mam... chyba...

MATKA:

ożywia się, dynamicznie grzebie w jego szafie i po kilku sekundach wyjmuje ją i przygląda się jej krytycznie

Wyprasować Ci ją jeszcze raz, kochanie?

SCENA SPRZED ROZPOCZĘCIA AKCJI

A tak możemy sobie wyobrazić powrót Szczeniaka do domu po kilku latach ekonomicznej tułaczki za marzeniami i samodzielnością.

W skrócie to można podsumować, że Szczeniak jest Szczeniakiem, chociaż jego rodzice w jego wieku prowadzili go już do przedszkola, ale on nie widzi nic zdrożnego w tym, że oni mieli jego, a on ma postacie z gier i zero na koncie, bo on miał lata 90. i komiksy i filmy Disneya i pierwszy komputer, a oni mieli szare bloki i szarą szkołę i szarą w tej szkole naukę o odpowiedzialności za siebie i innych i z tymi innymi współpracę w imię Polskiej Ludowej i bezludnej tam, gdzie teraz apartamentowce i biurowce stawiane jak klocki LEGO przez Niewidzialną Rękę Rynku w czasie jej winnych-niewinnych zabaw w demiurgowanie bez wiary, nadziei i miłości cudzej, czyli niewłasnej, a kapitalizm uczy nas, że tylko miłość własna należy do nas, więc dbać o nią się winno.

Matce lepiej nie mówić o jego, tj. Szczeniakowym 3metrowym apartamencie przerobionym z dawnego zsypu i fragmentu klatki schodowej. Tak samo jak i o towarzystwie szczurów, które z przyzwyczajenia czasami tam wpadały ani o tym, że czasami gdy podkładały mu żarcie zastanawiał się, czy nie zacząć z nimi o nie walczyć. Albo spokojnie patrzeć jak jedzą jego kolację, a potem zjeść je.

Matka i tak się o niego martwi bardziej niż trzeba, gdyby wiedziała, że rzeczywiście trzeba się martwić, to jedno z nich mogłoby tego nie przeżyć.

Mimo wszystko relacja z Matką układa mu się zadziwiająco dobrze. Zwłaszcza teraz, gdy nie ma już za wielkich oczekiwań co do warunków życia i w tymże życiu prywatności.

MATKA:

Wyglądasz jakby ktoś cię zabił i nieudolnie przywrócił do życia

SZCZENIAK PO 30.:

Niewykluczone, że tak było

MATKA:

Choć, trzeba podłączyć cię do kroplówki

SZCZENIAK PO 30.:

Tej co zawsze?

MATKA:

Nie, ta jest ze schabowego

SZCZENIAK PO 30.:

O, już czuję że odżywam

SCENA, W KTÓREJ SZCZENIAK, SIEROTA I MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ WYMYŚLAJĄ GRĘ, KTÓRA ZMIENI OBLICZE ŚWIATA, ICH ŚWIATA:

Od słowa do słowa, od gry do gry, od nudy do bezglutenowej pizzy i od pizzy do gardła;

SZCZENIAK, SIEROTA I MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ wpadają na pomysł zupełnie nowej odsłony starej gry.

SZCZENIAK PO 30.:

No wiecie, czerpię inspirację z życia. Na przykład gra. Jak przeżyć za 50 złotych miesięcznie?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Nie da się

SZCZENIAK PO 30.:

Zdziwiłbyś się

SYRYJSKI SIEROTA:

Masz dużo takich historii?

SZCZENIAK PO 30.:

Za dużo.

SYRYJSKI SIEROTA:

To może stwórz coś nowego.

SZCZENIAK PO 30.:

Wszystko się rozsypuje ostatnio.

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Masz coś jeszcze?

SZCZENIAK PO 30.:

Możesz pograć Bezdomnym?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Odkąd znalazł pracę jest strasznie nudny. Coś innego?

SZCZENIAK PO 30.:

Obóz koncentracyjny?

SYRYJSKI SIEROTA:

Ten z Korei?

SZCZENIAK PO 30.:

Mam jeszcze wersję historyczną

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Czy w którejkolwiek, pracownicy nie zostali zamknięci, a byli więźniowie nie tworzą teraz sprawnie działającej komuny na zgliszczach starego systemu?

SZCZENIAK PO 30.:

Obawiam się, że nie.

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Coś innego?

SZCZENIAK PO 30.:

To sam coś sobie stwórz...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

A wiesz? To nie jest głupi pomysł...

SYRYJSKI SIEROTA:

A co powiecie na grę... na żywo?

SZCZENIAK PO 30.:

Zadania w prawdziwym świecie?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Tworzysz nieprawdziwych ludzi w prawdziwym?

SYRYJSKI SIEROTA:

Prawdziwi ludzie w prawdziwym świecie?

SZCZENIAK PO 30.:

Albo nieprawdziwi w nieprawdziwym świecie?

SZCZENIAK PO 30.:

Albo nieprawdziwi ludzie w prawdziwym świecie?

SYRYJSKI SIEROTA:

Lepiej prawdziwi ludzie w nieprawdziwym świecie

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Wzorowanym na prawdziwy świat, który jest prawdziwszy od oryginału, ale jednak sterowany przez nas!

SZCZENIAK PO 30.:

Taki symulakr?!

SYRYJSKI SIEROTA i MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Symu... co?

SZCZENIAK PO 30.:

Symulakr. Nie wiecie...?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Nie wiemy. Nie wszyscy przez ostatnie 15 lat studiowali...

SZCZENIAK PO 30.:

12. 15 lat temu byłem jeszcze w liceum

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

ja w przedszkolu... co to za różnica?

SZCZENIAK PO 30.:

Albo... skoro ty mogłeś wyjść z gry, to może kogoś można tam wrzucić?

SYRYJSKI SIEROTA:

Myślisz, że ktoś by się zgodził?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Jeszcze nam za to zapłacą

SYRYJSKI SIEROTA:

Wrzucam pomysł

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

O, już jest... pierwszy chętny

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Czy to nie ten gość, co wynajmuje ludziom skrzynki za grube pieniądze?

SZCZENIAK PO 30.:

I wykupuje mieszkania, żeby trudno było coś tanio wynająć... To chyba od niego wynajmowałem moją zsypo-kawalerkę

SYRYJSKI SIEROTA:

Bierzemy go. Zgotujemy mu malownicze, cyfrowe piekło

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Może wyślemy go na koncert jakiegoś nieistniejącego zespołu albo na wyspę, z której nic nie odlatuje i na której nic nie ma?

SZCZENIAK PO 30.:

Lepiej... Potrzebujemy kogoś na Twoje miejsce

SYRYJSKI SIEROTA:

Tego nie życzyłbym najgorszemu wrogowi

SZCZENIAK PO 30.:

Czyli nada się w sam raz

SYRYJSKI SIEROTA:

Skoro tak mówisz... Fajnie byłoby zagrać w swoją grę z bezpiecznego fotela...

SZCZENIAK PO 30.:

Myślałem, że nie chcesz tego przeżywać ponownie

SYRYJSKI SIEROTA:

Przeżywać nie

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

No to bierzemy się do roboty

SCENA BYĆ MOŻE KULMINACYJNA, CHOĆ TRZYMAJĄCA SIĘ RACZEJ NA UBOCZU FABUŁY

Niewidzialna Ręka Rynku się nudzi. Nie ma z kim grać w Tetrisa, Jengę ani nawet w Monopoly. Przydały by mu się jakieś przetargi, zatargi, skargi. Jakieś życie prawdziwe, poza zegarkiem codziennych kaw i budzików. Kogoś równego sobie. I nagle znikąd pojawia się on. Wierny ideałom.

Realife, którego widzi Niewidzialna Ręka Rynku nie jest już znanym postaciom z gier oswojonym Kaznodzieją. To raczej Robin Hood ze Zbawixsu z hasłem „3xM: Miasto, masa, musaka” na tarczy, czyli -T-shircie nie szytym przez biedne dzieci z Bangladeszu.

Gotowy, by oswoić tą dziwną maszynę. Gotowy, by tchnąć życie w to miejskie ciało.

Na niego czekał.

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

Zagramy?

REALIFE:

W co?

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

TETRIS?

REALIFE:

Nie znam... A jak w to się gra?

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

Burzysz budynki do równego poziomu

REALIFE:

Czy to jest dobre?

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

Zależy dla kogo

REALIFE:

Nie dla nas...

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

Dla innych to raczej nie...

REALIFE:

To nie...

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

No weź... Nudzę się

REALIFE:

Oni chcieliby się nudzić...

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

Trybiki nie mogą się nudzić...

REALIFE:

Jesteś tylko procesem

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

A Ty wirusem

REALIFE:

Tak jak prawda... I wolność...

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

Oni i tak tego nie rozumieją.

REALIFE:

Wiem. Słuchać będą, a nie rozumieją,
patrzeć będą, a nie zobaczą

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

Ale pracować tak samo i wydawać będą tak samo i jak nic nie mieli tak nic mieć nie będą

REALIFE:

Już niedługo, bo w bólach rodzi się nowy świat, demokracja cyfrowa, do której wejdą Ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, prześladowani za poprawność i inność, spragnieni sprawiedliwości, równości i wolności... prawdziwego życia...

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU:

I wszyscy będą żyli długo i szczęśliwie?

REALIFE:

Tak, ale to nie jest bajka

SCENA POD KONIEC CHOĆ CHRONOLOGICZNIE TO MOŻE I PRZED POCZĄTKIEM AKCJI

Również Deweloper ma swoje zmartwienia. Wynajmuje i sprzedaje domy z kart i adresy ludziom w skrzynkach zapewnia zbijając fortunę, zdaje mu się, że na świecie jak nikt zna się, jednak to nie robi żadnego, absolutnie żadnego wrażenia na jego pięcioletnim synku. A tak chciałby mu zaimponować.

Może właśnie dlatego postanowił wziąć udział w grze. Jeśli kiedyś, przypadkiem jego synek zagra nim, jeśli on wielki twórca przestrzeni miejskiej, odnajdzie się również w przestrzeni wirtualnej, może wtedy, choć raz zrobi wrażenie na swoim synu. Dla którego jednego jedynego to całe imperium budował, a on zdaje się kompletnie nie być zainteresowany jego osiągnięciami. Siedzi tylko na swoim Iphone czy komputerze i zdaje się mieć za nic cały świat realny, mając za swój to, z czego Deweloper nic a nic nie rozumie.

Czasami jednak są chwile, kiedy synek przypomina sobie o nim i próbuje zaprosić go do swojego świata.

SYNEK:

Tato! Tato! Zagramy w obóz koncentracyjny?

DEVELOPER:

Naprawdę kupiłem Ci taką grę?

SYNEK:

Sam sobie ściągnąłem. Podpiąłem do swojego konta Twoją kartę kredytową, żeby móc się zalogować, ale nie martw się, tato, założyłem odpowiednie zabezpieczenia na naszej sieci, więc Ci jej nie zhakują. Swoją drogą, miałeś naprawdę głupie hasło do bankowości internetowej. Zmieniłem Ci je.

DEVELOPER:

A... dziękuję? A mogę je poznać?

SYNEK:

No nie wiem... Nie powinno się zdradzać haseł osobom postronnym...

DEVELOPER:

Chyba powinienem być po tej samej stronie, co moje konto?

SYNEK:

No może... ale i tak go nie zapamiętasz. Nie zawiera żadnych moich danych osobowych...

SCENA, W KTÓREJ NASZA EKIPA WYSYŁA KLIENTÓW DO ŚWIATA GIER

Bezpiecznie schowani w centrum wydarzeń obserwowali świat z niezbywalnym poplątaniem ironii i pobłażliwości. Słowem, nikt by ich nie lubił, gdyby poznał ich myśli.

Na szczęście myśli można chować pod powiekami i w zakamarkach ubrań, a dotąd nierzeczywisty plan stawał się ciałem wraz z chwilą, gdy ciała ich klientów stawały się cyfrowe i trafiały do wirtualnego świata tak jak pieniądze trafiały na ich konta. Teraz oni stawali się bohaterami najgorszych koszmarów, które wymyślali, aby ubarwić nasze nudne życia, które odleciały już dawno w poszukiwaniu łatwych rozwiązań.

DEWELOPER znika w Syrii pogrążonej w wojnie, a SYRYJSKI SIEROTA, SZCZENIAK PO 30. I MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ objadają się organiczną, bezglutenową pizzą i obserwują swój cud zniszczenia.

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Nie wierzę, że to robimy

SZCZENIAK PO 30.:

Nie wierzę, że oni nam zaufali

SYRYJSKI SIEROTA:

Ale wiemy, co robimy?

SZCZENIAK PO 30.:

Nie mamy pojęcia

SYRYJSKI SIEROTA:

A oni wiedzą, że my nie wiemy?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Jasne, że nie

SZCZENIAK PO 30.:

Czy oni na pewno na to zasłużyli?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Płacą nam za to...

SYRYJSKI SIEROTA:

A czy to jest dobre?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ i SZCZENIAK PO 30.:

Dobre?

SYRYJSKI SIEROTA:

Realife często używał tego słowa

SZCZENIAK PO 30.:

Ten wirus, który spieprzył mi wszystkie gry?

SYRYJSKI SIEROTA:

Pomógł mi się tu dostać

SZCZENIAK PO 30.:

Dokładnie ten sam

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Patrzcie... On już tu jest... Można grać

SZCZENIAK PO 30.:

Super! Co on taki oporny?

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Chyba szuka kodów

SYRYJSKI SIEROTA:

Nie znajdzie

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Ile on ma w ogóle żyć?

SZCZENIAK PO 30.:

Jedno

SYRYJSKI SIEROTA:

Może dodajmy jakieś drugie... Bo z tą ilością nie przejdzie nawet przez ulicę...

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Warto dla samej reakcji jak odżyje...

SYRYJSKI SIEROTA:

Co on robi? Nie tak! Przecież on cię zaraz zobaczy!

MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ:

Wciągnął się...

SZCZENIAK PO 30.:

Się wie... W końcu nasza gra...

SCENA KOŃCOWA

Syria. Gdzieś w Syrii. Dokładnie gdzie nie wiadomo. Świat ten jest mocno zapikselowany i pokryty mgłą kurzu i nieporozumień. W końcu nie wiemy szczególnie wiele o tym świecie obcym obserwatorom i użytkownikom. Przez obraz przechodzi czasami biały pasek, jak w starej analogowej telewizji. Dźwięk również nie należy do najlepszych. Słyszymy zgrzyty, piski, strzały, bomby, krzyki, płacze, jęki, dźwięk charakterystyczny dla rozrywania ubrań i ciał oraz inne nieprzyjemne dla ucha dźwięki. Ta strona świata jest w remoncie. Za niedogodnienia serdecznie państwa przepraszamy. Nieustannie pracujemy nad poprawą sfery graficznej i dźwiękowej.

Deweloper zastanawia się, kogo należy przekupić. Niestety trudno mu znaleźć kogokolwiek żywego. Na pasku misji wyświetla się nowe zadanie: przetrwać.

DEWELOPER:

Czasami wydaje mi się, że to wszystko jest prawdą. Że naprawdę jestem gdzieś w Syrii i muszę uciekać przed wojną. Że to wszystko może być realne, prawdziwe jak stan konta albo aspiracje. Że nie mogę nacisnąć exit w dowolnym momencie i wrócić do mojego idealnego życia. Że można mną sterować, a to wszystko co widzę jest częścią prawdziwego świata, którego nie można odłączyć guzikiem jak emocji po obejrzeniu wiadomości. Że to nie jest gra. Tylko... gdzie jest wyjście? Exit? Exit? Escape?

KONIEC

ZAŁĄCZNIKI:

1) MIEJSCE NA FANFICTION:

Dopisz scenę, której brakuje, a może by się przydała:

→ jak to się stało, że Szczeniak, Młody Dynamiczny Zespól I Syryjski Sierota trafili do jednego pokoju I zaczęli snuć wizje umieszczenia analogowych ludzi w grze?

→ jak wyglądało życie Szczeniaka przed 30.?

→ skąd wziął się Realife

→ prezentacje innych uczestników gry Szczeniaka

→ cokolwiek innego: dużo się tego znajdzie

→ można też wymyślić grę albo dialog z którejś z gier Szczeniaka, zanim się zepsuły

Jak widzicie, pomysłów na fanfiction jest dużo. Nie zawiedźcie mnie.

Ps. Nie musicie być fanami, by tworzyć fanfiction. Hejterzy też są w tym nieźli.

2) Chronologiczna kolejność scen:

Jeśli nie doceniasz leksykalno-tematycznych przejść między scenami i wolisz

przeczytać utwór linearnie albo chociaż chronologicznie, to poniżej znajdziesz spis scen w kolejności chronologicznej:

SCENA SPRZED ROZPOCZĘCIA AKCJI

SCENA POPRZEDNIA PRZED POPRZEDNIĄ

SCENA I

SCENA GDZIEŚ W BOK (1)

SCENA PRZED (Rozmowa kwalifikacyjna.)

SCENA POPRZEDNIA: (KORPO)

Scena II

SCENA POPRZEDNIA PRZED POPRZEDNIĄ

SCENA V, poprzednia, (Powrót do domu)

SCENA VI, W KTÓREJ SZCZENIAK SPOTYKA SYRYJSKIEGO SIEROTĘ

SCENA KOLEJNA POZA KOLEJNOŚCIĄ

SCENA IV

SCENA SKĄD INĄD

SCENA, W KTÓREJ SZCZENIAK, SIEROTA I MŁODY DYNAMICZNY ZESPÓŁ WYMYŚLAJĄ GRĘ, KTÓRA ZMIENI OBLICZE ŚWIATA, ICH ŚWIATA:

SCENA POD KONIEC CHOĆ CHRONOLOGICZNIE TO MOŻE I PRZED POCZĄTKIEM AKCJI

SCENA PÓŹNIEJSZA, KTÓRA PRZEDSTAWIA UCZESTNIKÓW GRY STWORZONEJ PRZEZ SZCZENIAKA

SCENA, W KTÓREJ NASZA EKIPA WYSYŁA KLIENTÓW DO ŚWIATA GIER

SCENA KOŃCOWA

SCENA GDZIEŚ W BOK (2)

SCENA BYĆ MOŻE KULMINACYJNA, CHOĆ TRZYMAJĄCA SIĘ RACZEJ NA UBOCZU FABUŁY

3) W razie wystawiania online proponuję możliwość swobodnego przełączania pomiędzy scenami w postaci hiperłączy. Natomiast po kliknięciu na dowolną postać powinien się wyświetlać jej życiorys. Aby wyświetlić przykład kliknij tutaj.

4) Niektóre sceny można dowolnie powtarzać albo modyfikować. W ten oto sposób w naszej grze powstają: sceny alternatywne:

→

Jako że poprzednia scena rozmowy kwalifikacyjnej się zacięła, to poniżej przedstawiamy alternatywną wersję:

SCENA ROZMOWY KWALIFIKACYJNEJ (ALTERNATYWNIE):

HR:

Dlaczego nie chce pan pracować w naszej firmie?

SZCZENIAK PO 30.:

Przede wszystkim uważam, że jest to praca nudna i uniemożliwiająca mi rozwój. Jest ona również poniżej moich kwalifikacji, za to niezgodna z moimi zainteresowaniami, chociaż za względu na moje dotychczasowe doświadczenie trudno by mi było dostać coś lepszego

HR:

Bardzo interesuje mnie pański dotychczasowy brak doświadczenia w CV. Proszę mi o nim opowiedzieć.

SZCZENIAK PO 30.:

Dotychczas nie pracowałem, ponieważ łudziłem się, że uda mi się spełnić marzenia. Za to nabrałem dużo życiowego doświadczenia, którego zdecydowanie wolałbym nie nabierać

HR:

Czy dowiedział się pan czegoś o naszej firmie zanim tu przyszedł?

SZCZENIAK PO 30.:

Nie interesowało mnie to. I tak nie zakładałem, że będą mnie państwo chcieli.

HR:

Naprawdę? W końcu ma pan wysokie kwalifikacje. Świetnie zdał pan testy, a my jesteśmy w ciemnej dupie jeśli chodzi o pracowników, ponieważ płacimy im dużo mniej niż konkurencja, więc bez przerwy od nas uciekają. Czy jest pan osobą aspołeczną i niekomunikatywną?

SZCZENIAK PO 30.:

Zdecydowanie. Nie lubię ludzi i najchętniej pracowałbym na bezludnej wyspie

HR:

Doskonale. Ma pan tę pracę.

SZCZENIAK PO 30.:

Czy można w takim razie liczyć na dodatek za pracę w szczególnych warunkach?

HR:

Biurowiec nie jest w aż tak złym stanie, a my oferujemy pakiet benefitów, na których realizowanie i tak nie będzie miał pan czasu.

SZCZENIAK PO 30.:

Chodzi mi o konieczność pracy z ludźmi

HR:

Proszę się nie martwić. Większość naszych pracowników nie ukończyła jeszcze 25 roku życia.
To pokolenie, które raczej nie mówi nic na głos.

SZCZENIAK PO 30.:

To biorę